TYGODNIK KATOLICKI

1865. Grodzisk, 24. Marca. № 12.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Mowa żałobna

na pogrzebie ś. p. Księdza

LEONA PRZYŁUSKIEGO

Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego,

Legata Św. Stolicy Apostolskiéj, Prałata Domowego i Assystenta Tronu Jego Świątobliwości Papieża Piusa IX, Patrycyusza Rzymskiego, Obojga Praw Doktora.

miana w Archikatedrze Poznańskiéj dnia 17. Marca roku 1865.

przez

X. Prusinowskiego.

„Quomodo sedet sola civitas plena populo, facta est quasi vidua — plorans ploravit in nocte, et lacrymae eius in maxillis eius, non est, qui consoletur eam ex omnibus caris eius“.

„Jako siedzi samo miasto pełne ludu, stało się jako wdowa — płacząc płakało w nocy, a łzy jego na czeluściach jego: nie masz, ktoby je cieszył ze wszystkich miłośników jego“.

Thren. Jerem. 1, 1—2.

Żałobny Senacie Duchowny obu Archidiecezyi! Czcigodni Bracia kapłańscy! Narodzie!

„*Ręka Pańska dotknęła nas* [1])“. Umarł nam Ojciec i Pasterz, JMĆ. Ksiądz Leon Przyłuski, Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, Pan nasz w porządku kościelnym, Wielki Urzędnik w zawiadowaniu Chrystusowego Kościoła, miłośnik serdeczny ojczyzny, ubóstwa hojny opiekun, naszych powszechnych niedostatków gorliwy obrońca z powołania i z serca, zachwianych nadziei podpora.

Umarł nad spodziewanie prędzéj dla wszystkich, którzyśmy, pomimo sędziwych siedemdziesięciu pięciu lat przeszło, przy czerstwém zdrowiu, jeszcze coś więcéj żyć mu obiecowali, którzyśmy, w powszechném sieroctwie pogrążeni, jemu jeszcze długich dni, sobie jeszcze długiéj opieki życzyli, pełni obawy, iżby spełnienie téj nam zawsze grożącéj straty nie było tylko smutnym początkiem strat groźniejszych. Dzisiaj już to wszyscy czujemy dokonane, a powszechnego uczucia wyrazem jest ta powszechna żałoba, smutna, głęboka, pełna przerażenia słusznego i spokojnéj boleści. Nie smucimy się bowiem namiętnym, gwałtownym, cielesnym żalem, co ma swe źródło w węzłach krwi, zawodach przerwanéj przyjaźni, w utracie doznawanéj wygody, lub wyzyskiwanéj korzyści; ale nas gniecie w proch ciężka świadomość opuszczenia, bojaźń niepewna dni przyszłych: „*jako siedzi samo miasto pełne ludu, stało się jako wdowa, płacząc płakało w nocy, a łzy jego na czeluściach jego: nie masz, ktoby je cieszył ze wszech miłośników jego, wszyscy przyjaciele jego wzgardzili je i stali się mu nieprzyjaciołmi* [2])“. Ah! samo miasto, samo, chociaż pełne ludu, a któż mu powie: „*misereor super turbam*“, „*żal mi tego ludu* [3])“, kiedy ta archikatedra, ta stolica Biskupia, matka nasza, stała się jako wdowa: ona utraciła męża, myśmy zostali bez ojca. Teraz to dopiero jako sieroty bez karmiciela wiemy, co jest być trzodzie bez pasterza, a Kościołowi bez poświęconego Biskupa. Owdowiałaś matko nasza, katedro Gnieźnieńsko-Poznańska: próżne krzesło twoje, a nie masz, ktoby zasiadł sądzić i rządzić lud wierny, stoi laska pasterska, a nie masz, ktoby ją wziął prowadzić nas, trzodo pańska, na pastwiska dobre; nie masz, ktoby posyłał prawych pasterzy, a nie najemników lub złodziei, włażących przez okno, posyłał na wszystkie części owczarni; nie masz, ktoby czuwał, by wilki nie spłoszyły stada Chrystusowego, nie rozbiły trzody, a rozproszonych potém jagniąt i owieczek drapieżniki nie podławili, nie potracili sromotnie.

Niechaj Bóg wielki spojrzy dziś na boleści nasze, niechaj nam w żałobie ciężkiéj aniołów pocieszycieli przysyła! Niechaj namiestnik Boga na ziemi, szczęśliwie nam panujący Papież Pius IX. użali się sieroctwa naszego! Pan Bóg nas nie opuści, bo nas zapewnił, „*że nas nie zostawi sierotami*“, „*non relinquam vos orphanos* [4])“, wiara nas uczy, że nam Jezus Chrystus da „*pocieszyciela, aby z nami mieszkał na wieki*“, że nam Pan Jezus powiedział: „*przyjdę do was*“. Ani nas Ojciec chrześcijaństwa na Stolicy świętéj nie opuści. Owszem zastawi się za nas przed tronem miłosierdzia bożego i przed światem, by nam się krzywda nie stała w świętych skarbach, których szafarza i obrońcę opłakujemy tutaj w téj trumnie leżącego. Niech więc i w téj godzinie ciężkiéj wiara nasza nie ustaje, nie poddawajmy się zwątpieniu, ale raczéj na to baczmy, co czynić jest naszą powinnością. — W obecnéj zaś chwili mamy po wypowiedzeniu wspólnego żalu obowiązek rozważenia zasług i trudów, trosk i boleści zmarłego Pasterza, aby mu na grobie złożyć wyraz wdzięczności i pobudzić się do wspólnéj modlitwy za duszę Ojca Duchownego.

Ciężki na mnie włożono obowiązek, bym opowiadał na miejscu świętém, w obec zwłok jeszcze niepogrzebionych, wśród żywych świadków tego zgasłego żywota, dzieje pełne najboleśniejszych kolei, najtrudniejszych doświadczeń, najcięższych powinności. To też nie oczekujcie ozdób krasomówstwa, ani wywodów światowych, obcych duchownemu i kościelnemu żalowi! Niechaj raczéj proste wystawienie żywota ś. p. Księdza Arcybiskupa Leona opowie słuchaczowi żałobnemu, co Kościół nasz stracił, i dla czego ta powszechna wśród katolickiego narodu żałoba.

Boska pomoc niechąj mnie oświeci, cierpliwość Wasza niechaj nieudolność wspomoże!

Zmarły Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański uro-

1) Job. 19; 21.

2) Thren 1. 1, 2. 3) Marc. 8, 2. 4) Jan 14; 18.

dził się ze Stanisława i Agnieszki Przyłuskich w rodzinnéj majętności Strzeszynie pod Poznaniem i ochrzcony został w parafii poznańskiéj św. Wojciecha 5. Października roku 1789., na imiona Leona Michała.

W dziewiątym roku życia swego oddany został do szkół pojezuickich poznańskich, które wtedy wydziałowemi zwano, zostających pod sterem Kommissyi Edukacyjnéj, ustanowionéj w Warszawie po zniesieniu Towarzystwa Jezusowego do kierowania wychowaniem narodowém w królestwie polskiém. Szkoły ówczesne nie zasługują na lekceważenie niebaczne, jakiém się podoba niedojrzałym wyrokom naszego czasu potępiać to wszystko, cośmy z onego wieku odziedziczyli. Kommissya Edukacyjna, korzystając z licznego i bogatego w nauki zastępu członków zniesionego Towarzystwa Jezusowego, gorliwie i skutecznie pracowała nad ukształceniem umysłu i serca rosnącego wtedy pokolenia. A co nadewszystko wynieść należy: nauczyciele ówczesni jeszcze nie byli przesiąkli zasadą późniéj wniesioną przewrotnych sekt zagranicznych, że dla zaszczepienia oświaty w umysły narodu trzeba wyrwać wiarę z jego serca. — Ustanowienie Kommissyi Edukacyjnéj było pierwszym w Europie przykładem władzy publicznéj w rządzie świeckim narodowym, zajmującéj się wychowaniem powszechném na wszystkich stopniach oświaty: od szkółki wiejskiéj do najwyższych stopni akademickich. Na czele téj władzy stali i najgorliwszymi w niéj pracownikami byli duchowni. — Poznańskie szkoły ówczesne żadnym innym wprzód nie dawały. Znana jest nad niemi opieka królowéj Maryi Leszczyńskiéj, pamiętne do dzisiaj prace X. Józefa Rogalińskiego, który był professorem zmarłego Arcypasterza [5]. Pomiędzy członkami dopiero co wspomnianego a zniesionego naówczas Towarzystwa Jezusowego, znajdował się X. Józef Przyłuski, późniejszy Prałat Dziekan kapituły poznańskiéj [6]. Był to stryj ojca ś. p. Księdza Arcybiskupa Leona. Pod dozorem tego poważnego i pobożnego męża rósł młodzieniec i uczęszczał do szkół aż do roku 1806., gdzie po ukończeniu nauk przygotowawczych wstąpił do seminarium Biskupiego w Poznaniu, zostającego pod sterem kapłanów Missyi św. Wincentego a Paulo. Byli to gorliwi i pobożni, w teologii i naukach do niéj należących dokładnie wyćwiczeni nauczyciele, którzy nam wiele pokoleń wiernych, pobożnych, żarliwych kapłanów przysposobili. Pamiętne do dzisiaj są jeszcze nazwiska X. prefekta Szymona Smulskiego, Księdza Pawła Rzymskiego, pobożnego Mateusza Gorzkiewicza, późniejszego wizytatora w Warszawie, uczonego Wawrzyńca Mischke, poważnego Baltazara Kurkowskiego, pod których poczęści dozorem młody Leon sposobił się do stanu duchownego aż do Lipca roku 1811. [7]. — Wtedy udał się na uniwersytet do Wrocławia, gdzie nauki uniwersyteckie pobierał przez trzy lata. — Uzyskawszy za dyspensą Stolicy Apostolskiéj godność kanonika kapituły poznańskiéj, został przypuszczony *in gremium Illustrissimi Capituli* przez installacyą, *ad fundum* Chwałkowo, odbytą na dniu 10. Maja roku 1813. jako *clericus quatuor minorum ordinum* i *auditor iuris in academia Vratislaviensi*. Święcenia większe odebrał z rąk poprzednika swego Tymoteusza Górzeńskiego, ówczesnego Biskupa Poznańskiego, a mianowicie subdiakonat 5. Marca, diakonat 9. Kwietnia, prezbyterat 4. Czerwca roku 1814. W sam dzień uroczysty Bożego Ciała odprawił pierwszy raz ofiarę Mszy świętéj w kościele pojezuickim św. Stanisława kollegiaty św. Maryi Magdaleny w Poznaniu. — Zaraz po wyświęceniu został mianowany examinatorem prosynodalnym, a w kapitule sprawował urzędy prefekta fabryki i prokuratora kapitulnego. W roku 1816. otrzymał komendę na plebanią w Tarnowie, którą po kanonicznéj na plebana instytucyi w roku 1818., zawiadował aż do roku 1822. Wtedy w miesiącu Grudniu z tegoż beneficium rezygnował, odebrawszy natomiast 3. Stycznia roku następnego prezentę, a 15. Września instytucyą na probostwo śremskie, które zatrzymał aż do wyniesienia na katedrę arcybiskupią.

Dla dokończenia swego duchowego wykształcenia odbył już jako kanonik podróż do Rzymu, gdzie korzystał z tylu źródeł nauki i zbudowania, jakie tam

---

[5]) X. Józef Łodzia Rogaliński z wielkopolskiéj rodziny urodzony 20. Listopada 1728., wstąpił do Towarzystwa Jezusowego 15. Sierpnia 1746. w Krakowie, śluby uczynił 15. Sierpnia 1763. Był profesorem, zanim teologię skończył, potém bawił się naukami fizyki i matematyki przez 2 lata we Francyi i w Rzymie, gdzie był pomocnikiem asystenta polskiego, wrócił do Poznania jako profesor fizyki doświadczalnéj i rektor obserwatorium astronomicznego. Po zniesieniu zakonu został installowany kanonikiem poznańskim 23. Października 1775., w roku 1776. mianowany rektorem szkół wydziałowych w Poznaniu i wizytatorem jeneralnym gymnazyów w Wielkopolsce, w roku 1777. proboszczem wschowskim, w roku 1779. po śmierci dziekana katedralnego Andrzeja Myszkowskiego prałatem i dziekanem kapituły, tegóż roku otrzymuje tytuł Świętéj teologii i obojga praw doktora, w roku 1790. order św. Stanisława. Umarł piastując także urząd archidiakona śremskiego 6. Listopada r. 1802.

Dzieła jego są:

1. O sztuce budowniczéj na swoje porządki podzielonéj, zabawa ciekawa, miana w szkołach poznańskich S. J. 1764. 8º Drugie wydanie ma następny tytuł:

Sztuka budownicza na swoje porządki podzielona, a wydana naprzód przez X. Józefa Rogalińskiego S. J. w szkołach poznańskich, a teraz na nowo poprawiona, przedrukowana i przerysowana. Warszawa u M. Grölla 1775. 8º VII i 78 z tablicami.

2. Doświadczenia skutków rzeczy pod zmysły podpadających na publicznych posiedzeniach w szkołach poznańskich S. J na widok wystawione i wykładem przez X. Józefa Rogalińskiego tegoż Zakonu Matematyki i Fizyki doświadczającéj Nauczyciela. Poznań, druk S. J. 1764. 67, Vol. 4º str. 299. 463. 552. 412. i 910 z tablicami.

Drugie wydanie z dodatkiem:

J. K. Mości Panu naszemu miłościwemu ofiarowane, a dla łatwiejszego słuchających i patrzących pojęcia do druku podane. Poznań, druk S. J. 1770. in 8º maj.

3. Kazanie na zaczęcie Sejmu walnego ordynaryjnego 5. Października 1778. w kollegiacie warszawskiéj miane przez WJMĆX. Rogalińskiego w katedrze poznańskiéj koadjutora archidiakona szremskiego, proboszcza wschowskiego, Rektora akademii poznańskiéj z rezolucyi i nakładem Prześwietnéj Kommissyi edukacyi narodowéj do druku podane. Warszawa 1770. 8º kart. 38.

[6]) X. Józef Przyłuski, Ś. Th. D. urodzony 18. Marca 1733. wstąpił do Towarzystwa Jezusowego 18. Sierpnia 1751. mianowany professorem fizyki w kollegium kaliskiém 2. Lutego 1769., gdzie sprawował także urzędy prefekta i bibliotekarza, po profesyi żył w zgromadzeniu lat 8. Po kasacie zakonu mianowany kanonikiem katedralnym poznańskim, jako kanonik kaliski i Rektor Szkół Wydziałowych w Wielkopolsce, installowany 23. Lipca 1787. *fundi* Ostrowo. W roku 1789. otrzymuje plebanie w Rusowie i Tykadłowie. W roku 1795. 1. Czerwca zostaje *Coadiutor Decanus*. Po śmierci X. Rogalińskiego zostaje dziekanem kapituły. W roku 1804. rezygnuje z rektoratu szkół wydziałowych; w roku 1807. z kanonikatu kaliskiego, w roku 1808. z plebanii w Rusowie natomiast zostaje mianowany w roku 1810. *Judex Generalis Delegatus* i w końcu tegoż roku umarł, sprawując także w kapitule przez długi czas urząd prefekta fabryki. — Przy szkołach wydziałowych poznańskich założył dwie bursy dla uczniów do szkół chodzących przy konwikcie Szołdrskich, zostające pod patronatem kapituły.

[7]) Zwłoki X. Mischke i X. Kurkowskiego spoczywają w katakombach katedralnych pod kaplicą królewską. Szczegóły o nauczycielach ówczesnego seminarium znajdują się w *Przeglądzie Poznańskim* rok 1858. str. 217—220.

tradycya ośmnastu wieków zgromadziła, jakoby do skarbnicy, stojącéj otworem dla chrześcijańskiego świata. Jest w téj podróży do Stolicy Apostolskiéj młodego kanonika poznańskiego nie tylko zwyczaj naszych przodków przechowany, ale zarazem wyraz téj wierności niezłomnéj i synowskiego przywiązania, jakich zmarły Ksiądz Arcybiskup do ostatnich dni życia dał niedwuznaczne i wielokrotne dowody. Ojcowie nasi przechowywali od najstarożytniejszych czasów nieprzerwane podanie podróży rzymskich, w których młodzieniec, a szczególnie młody kapłan szukał i znajdował dokończenie nauk, dojrzałość doświadczenia, wytrawność, opartą na znajomości spraw i ludzi, utwierdzenie w wierze i zadatek błogosławieństwa na całe życie.

Były to stopnie przysposobienia na ważne prace, które go czekały w bliskim czasie. Kiedy z biegiem historycznych wypadków hierarchia Kościoła polskiego doznała zmian rozlicznych, nakoniec bullą „*De salute animarum*" ś. p. Papieża Piusa VII. z odłamów archidiecezyi gnieźnieńskiéj i diecezyi poznańskiéj utworzono połączone archidiecezye gnieźnieńską i poznańską, a ówczesny Biskup poznański śp. JMC. Ksiądz Tymoteusz Nałęcz Górzeński pierwszym Arcybiskupem Gnieźnieńsko-Poznańskim mianowanym został, Ksiądz Kanonik Leon Przyłuski w roku 1823. otrzymał urząd Audytora Jeneralnego Arcybiskupiego i Prowizora seminarium, uzyskawszy równocześnie stopień akademicki *Doctoris in utroque iure*. W roku następnym pozyskał tytuł Officyała Jeneralnego, a w roku 1825. w dowód coraz większego zaufania nadał mu ówczesny Arcybiskup stopnie obu władz biskupich *Vicarii in Spiritualibus et Officialis Generalis Archiepiscopi*.

W końcu tegóż roku 1825., dnia 20. Grudnia umarł Ksiądz Arcybiskup Górzeński. — Administracyą archidiecezyi Poznańskiéj objął pamiętny na długie czasy X. Teofil Wolicki, Prałat katedralny. Rządy jego stały się epoką odrodzenia życia kościelnego w naszych diecezyach. Zepsucie warstw wyższych społeczeństwa w minioném stoleciu, upadek kraju, encyklopedia francuzka i towarzysząca jéj straszna rewolucya, wojny napoleońskie spowodowały najzupełniejszą obojętność dla wiary, sromotne ujarzmienie Kościoła, zabór majątku, rozbicie klasztorów, wyludnienie duchowieństwa, zachwianie zasad chrześcijańskich w sumieniach narodu. Krótkie rządy Księdza Wolickiego za czasu jego administracyi, a krótsze jeszcze po wyborze na Arcybiskupa w roku 1829. były zbawiennym zwrotem do odrodzenia religijnego pomiędzy nami.

Z jednéj strony strony stawiono sprawiedliwy odpór świeckim wdzierstwom w sprawy duchowne, z drugiéj obchodzenie wielkiego Jubileuszu, odbyte z nadzwyczajną gorliwością duchowną, wywołały pamięć pobożności pomiędzy Polakami dziedzicznéj. — Przez cały czas rządów Biskupich Księdza Teofila Wolickiego stał zmarły Arcypasterz na czele administracyi duchownéj z tytułem Locumtenensa *Celsissimi*. A kiedy Wolicki dnia 21. Grudnia roku 1829. w kilka miesięcy po swéj konsekracyi umarł, dał swemu oficyałowi dowód prywatnego zaufania, uczyniwszy go wykonawcą ostatniéj swéj woli.

Wakans katedry po X. Wolickim nie trwał długo, w cztery miesiące po jego śmierci nastąpił na stolicę Gnieźnieńsko-Poznańską X. Marcin Dunin. Tak za administracyi jako i w początkach biskupstwa tegóż X. Leon Przyłuski pozostał w urzędzie namiestniczym, posunięty nadto w roku 1830. na prelaturę Dziekana kapituły Poznańskiéj. Aż w roku 1833. przeniósł się do Gniezna, gdzie pierwsze prałactwo Proboszczy Kapituły Metropolitalnéj objął. — Tymczasem po śmierci X. Marcina Dunina dnia 26. Grudnia roku 1842. Kapituła Gnieźnieńska wybrała go administratorem tamecznéj archidiecezyi.

Zbliżała się chwila mozolnego trudu, bolesnego ciężaru, którémi się spodobało Panu Bogu obłożyć barki swego sługi. „*Si quis episcopatum desiderat, bonum opus desiderat*" [8]). — *Dobre dzieło pożąda, kto biskupstwa pożąda.* Dobre, ale nie dla siebie. Dla siebie raczéj ukrócenie życia, przymnożenie boleści, niepokój w sumieniu i w niewczasie. On pierwszy z wszystkich musi cierpieć, czuwać, pracować, walczyć, znosić prześladowania i bojowanie, nagabywania i niewdzięczność, abyć „*wszystkiém dla wszystkich, aby wszystkich zbawić* [9])" „*omnia omnibus, ut omnes faceret salvos*". — Któż wojuje, a on odpoczywa? Kto cierpi, a on wesoły? Kto strudzony, a jemu jest folga? — Nie zaszczyt to, i nie honory, ale pociski od ludzi, a trwoga srogiéj odpowiedzialności przed Bogiem spotykają tych, co na téj stolicy, dziś owdowiałéj, zasiadają.

Zawsze to tak bywa w Kościele wojującym, a dzisiaj więcéj jak zawsze. Na ciężkie czasy spotkało biskupowanie ś. p. X. Leona Przyłuskiego. Obrany wotami obydwu kapituł na dniu 21. Października 1844., został prekonizowany przez Grzegorza XVI. Papieża dnia 20. Stycznia roku 1845., a tegoż roku dnia 28. Kwietnia odebrał z rąk ś. p. Księdza Jana Kantego Dąbrowskiego, Biskupa Suffragana Poznańskiego sakrę biskupią. Lat więc dwadzieścia z górą trwały rządy jego. Długi to czas urzędu: na takie czasy, i na taki urząd. To też jest zapełniony arcyważnemi wypadkami w dziejach naszych archidiecezyi i będzie zapisany w pamięci późnéj potomności i owszem w dziejach naszych, (obyśmy tylko mieli dzieje!), jako pora znakomitego podniesienia wiary i życia kościelnego. Nie należę do chwalców wszystkiego, co dziś niesie; ale ani chcę ani mogę i do tych należeć, którzy wynoszą wczoraj, co minęło, dla tego tylko, by pociskiem rzucać na to, co się dziś dzieje. Trudno współczesne wypadki oceniać i obliczać, ile one mają wagi w obec Boga, Kościoła i narodu; aleć tyle każdy z wdzięcznością serdeczną dla Opatrznego Boga widzieć może, iż Bóg dał nam wielkie łaski oglądać za rządów zmarłego Arcybiskupa w Kościele naszym. Nieboszczyk gorliwie brał się do zarządu archidiecezyi, cieszył się i niejednokrotnie czynnie pomagał wzmagającym się zakładom kościelnym, pobożnym i dobroczynnym.

Pozwolił Pan Bóg, że za rządów Zmarłego zaszło nasamprzód odrodzenie pokolenia kapłańskiego. Seminarium duchowne pozyskało nauczycieli po największéj części z diecezyi wziętych, wykład nauk odbywać się począł albo w języku kościelnym, albo w ojczystym. Seminarium zapełniło się niezadługo młodzieżą chętną do stanu duchownego.

Miłą spełniam powinność, głosząc przy téj sposobności zasługę, położoną przez członka kapituły poznańskiéj, który już za rządów X. Arcybiskupa Dunina stał z wytrwałą pilnością na czele wychowania szkólnego w archidiecezyi, windykował fundusze na wychowanie aspirantów do stanu duchownego, i zgromadzał w gimnazyach i alumnatach młodzież do nauki i posługi kościelnéj. Nie potrzebuję imienia jego wymieniać,

[8]) Tit. 1; 7.
[9]) 1 Kor. 9; 22.

wiedzą wszyscy, że mówię o Radzcy Szkólnym, X. Busławie. Młodzież tam przysposobiona zaludniła późniéj seminaria. Przyczyniło się do tego prawie równocześnie Towarzystwo Naukowéj Pomocy.

Ztąd stało się, że kiedy w r. 1845. jeden kapłan dwie, czasem trzy opatrywał parafie, seminarium zaś czasami zaledwie kilkunastu młodzieńców liczyło, dzisiaj każda parafia ma swego pasterza, często według potrzeby dwu lub trzech kapłanów, a seminarium rokrocznie po stu i więcéj mieści alumnów [10]. — Nie mniéj pocieszające jest zaprowadzenie zakonnego duchowieństwa w archidiecezyach naszych.

Po rozproszeniu klasztorów za dawniejszych czasów, odżyły znów konwenty OO. św. Frańciszka Reformatów w Góruszkach, w Poznaniu i w Osiecznie. Otworzono rezydencyą O. O. Towarzystwa Jezusowego naprzód w Obrze, a potém w Śremie. W klasztorach żeńskich jeszcze liczniejszego doczekaliśmy się rozrostu.

W miejsce jedynego domu Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego w Poznaniu, opatrywanego przez dziesięć sióstr, mamy dzisiaj trzy domy w Poznaniu, zakłady w Gostyniu, w Wolsztynie, w Kurniku, w Środzie, w Kościanie, w Gnieźnie i w Wągrówcu. Prócz tego zaopatrujemy domy w Chełmińskiéj, Warmińskiéj i Wrocławskiéj diecezyi. Wychowanie żeńskie zyskało dwa kościelne zakony: Pań Serca Jezusowego i Urszulanek w mieście Poznaniu, którym zmarły ze szczególną życzliwością zawsze przychylność swą okazywał. Przytém dla wychowania dzieci wiejskich powstało Stowarzyszenie Służebniczek, które w licznych domach w diecezyi i w dalekich stronach diecezyi przemyskiéj rozwijać i zakorzeniać się poczyna. Miał zamiar i wszelkie już ku temu poczynił przysposobienia, aby sprowadzić tercyarki zakonu św. Frańciszka do pielęgnowania chorych tak w śpitalach jak po domach prywatnych, które, przestrzegając ściśle ślubowanego ubóstwa zakonnego, są w innych diecezyach prawdziwą pociechą biskupów i błogosławieństwem dla cierpiących i biednych. Do pracy téj pomiędzy nami już się nawet sposobią nowicyuszki w doświadczonych klasztorach. Pocieszającą jest rzeczą, że diecezye nasze rosną w ten sposób w siły duchowne, bo tam, gdzie duchowieństwo wymiera, tam umiera i wiara. Nie mniéj pocieszającą jest przytém to, że i wyższe domy ludzi zamożnych, majątkiem i sławą rodzinną, przyczyniają się porówno do zapełnienia zastępu duchownego tak pomiędzy księżą świecką jak i w zakonach. — Zmarły Arcypasterz cieszył się temu, zachęcał ochotnych, patrzał z chlubą na liczny orszak duchownych swych synów.

Ale dbał zarówno o religijne wychowanie w szkołach publicznych. Bolało go to, że zbywało u nas na konwiktach dla młodzieży do szkół uczęszczającéj, gdzieby rodzice, powierzając swe dzieci, nie potrzebowali mieć obawy o utracenie pobożności i czystych obyczajów, gdzieby dzieci przy naukach szkólnych znalazły wychowanie chrześcijańskie. Zachęcił do tego doświadczonego kapłana i dał przeto pobudkę do tego prawdziwie dobroczynnego zakładu, który w swych dwu oddziałach mieści sto kilkadziesiąt młodzieży pod przewodnictwem gorliwych, zacnych księży. Zakład ten będzie należał, jeżeli Bóg pobłogosławi nadal, do ozdób naszéj diecezyi i do chlubnych pamiątek po rządach Xiędza Leona Przyłuskiego [11].

Przypominam nadto zaprowadzenie ćwiczeń duchownych dla księży. „*Quodsi sal evanuerit, in quo salietur* [12]“ „*Jeśli sól zwietrzeje, czém solona będzie*“? „*Ad nihilum valet ultra, nisi ut mittatur foras, et conculcetur ab hominibus*“. „*Ninacz się więcéj nie zgodzi, jedno aby była precz wyrzucona, i podeptana od ludzi*“. — Nie na saméj liczbie zależy pracowanie kapłańskie we winnicy Chrystusa. Liczba wielka często wręcz szkodziła. „*Pastores multi demoliti sunt vineam meam*“ [13]. — „*Pasterze mnodzy skazili winnicę moją*“. — „*Desolatione desolata est omnis terra, quia nullus est, qui recogitet corde*“. „*Spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia, bo nie masz, ktoby uważał w sercu*“. Iżby więc przy liczbie wielkiéj nie pominięto wartości wewnętrznéj stanu duchownego, rozporządził ś. p. Ksiądz Arcybiskup wznowienie rekollekcyi nakazanych synodami diecezalnemi [14], a zaniechanych wśród burzliwego czasu w diecezyi poznańskiéj od ostatnich rozporządzeń Biskupa Antoniego Okęckiego w roku 1784. [15]. Odtąd odbywają się te ćwiczenia duchowne w dwu kursach corocznie w seminarium Gnieźnieńskiém, w seminarium Poznańskiém i w Kongregacyi XX. Filipinów w Gostyniu. Wielką wagę tego postanowienia każdy łatwo poznać może z usilności, z jaką Stolica Apostolska wszystkim Biskupom utrzymywanie rekollekcyi według dawnego podania jaknajmocniéj zaleca.

Tak przysposobione duchowieństwo zdoła utrzymać w sobie ogień nabożeństwa, żarliwości i bojaźni przed strasznym sądem Pana Boga i zdoła godnie prowadzić owieczki sobie powierzone w apostolskiéj pracy. Ku podniesieniu takowéj zostały zalecone za rządów nieboszczyka missye parafialne, przez długi czas również zapomniane, a o które najświętsi pasterze nowszych czasów, jak święty Karól Boromeusz, święty Wincenty a Paulo, święty Alfons Liguori tak mocno na dusz pasterzy wołają. Pierwsza po kilkudziesięciu latach odbyła się w roku 1852. w Krobi pod przewodnictwem kapłanów Towarzystwa Jezusowego, a mianowicie nieodżałowanego Ojca Karóla Antoniewicza. Od tego czasu, ile to błogich owoców oglądaliśmy po missyach, odbytych przez zakony, lub przez świeckie duchowieństwo, mianowicie w onéj pamiętnéj tysiącletnicy Cyrylo-Metodejskiéj lata miłościwego 1863. [16]?

Nie można przepomnieć zaprowadzenia Towarzystwa Świętego Wincentego w obu archidiecezyach w tak licznych konferencyach, że już prawie każde miasteczko, a i wiele wiosek mają swoje zebrania pobożne. Błogosławiona diecezya, błogosławiona parafia, która

[10]) Archidiecezya Poznańska liczyła w roku 1845. księży 381, dzisiaj 504. — W seminarium było dwu profesorów teologii z wykładem niemieckim, jeden filozofii także z wykładem niemieckim; dzisiaj jest teologów czterech, filozof jeden; z nich czterech wykłada po polsku jeden po łacinie, prócz tego jest docent kantu, magister ceremonii, profesor pedagogiki, i pater spiritualis. — Alumnów liczy seminarium teoretyczne 76, praktyczne 29, razem 105; w roku 1846. było wszystkich 31. — Statystyki archidiecezyi Gnieźnieńskiéj nie mamy pod ręką. — I to dodać należy, że obaj teologowie ówczesnego seminarium po przeniesieniu się na pewien uniwersytet z ważnych powodów w urzędzie zasuspendowani zostali.

[11]) *Tygodnik katolicki* 1862. pag. 80. 1863. pag. 396.

[12]) Matth. 5; 13. Marc. 9; 49. Luc. 14; 34.

[13]) Jerem. 12; 10—11.

[14]) Witwickiego 1689, Szembeka 1720, Hozyusza 1738.

[15]) List Pasterski 30. Listopada 1781. i dzieło: Rekollekcye dla duchownych z rozkazu JW. JMC. Xiędza Antoniego Okęckiego, Biskupa Poznańskiego i Warszawskiego, Kanclerza Wielkiego Koronnego do druku podane w Warszawie w drukarni XX. Missyonarzy Roku P. MDCCLXXXIV. 8º str. 723.

[16]) *Tygodnik katolicki* 1863. p. 177. *et passim* aż do końca. *Przegląd Poznański* 1852. str. 330 i 475.

zaszczepiła i krzewi zawiązek Świętego Wincentego. Ubodzy tam mają pociechę, bogaci zasługę, Bóg chwałę, Kościół podporę, świeccy zbudowanie, duchowni podnietę do doskonałości, aniołowie dziwowisko śliczne. Towarzytwo to w pocieszający sposób rozrosło się i zakorzeniło pomiędzy nami, ustrzegło się wszelkich zboczeń, niezgodnych z duchem dobroczynności szczerze kościelnéj, i uszło wszelkim niebezpieczeństwom, na które było więcéj jak gdzieindziéj wystawione. — Nie mniéj wspomnieć należy Towarzystwo Dam Świętego Wincentego, w mieście tutejszém dobrze zasłużone przy opiece nad ubogimi. Zmarły Arcypasterz towarzystwom tym nie tylko życzliwość swoją zawsze okazywał, na posiedzeniach ich bywał niekiedy [17]), nie tylko je zachęcał słowem, ale i czynnie wspierał datkami hojnemi.

W dobroczynności swojéj był miłosierny, szlachetny, a cichy. Na miejskich ubogich codziennie Talara oddawał, chorym do domów drogie wina i co najpiękniejsze owoce posyłać lubił, wdowom pęsye wyznaczał, pożyczkami znacznemi po kilkaset Talarów ubogich rzemieślników wspierał, zakładom dobroczynnnym jakie mógł fundusze przychylał. W domu był oszczędnym, ale po pańsku gościnnym, grosza skąpego nie zbierał, ani nie zebrał, bo go chętnie łożył na pobożne rzeczy, do których go serce wiodło.

Z własnego grosza tę tutaj katedrę odświeżyć, odmalować polecił. Już zdjęto rusztowania, już się cieszyć poczynał ozdobném wykończeniem przedsięwzięcia, kiedy prawie w ostatnią chwilę pracy, dnia 29. Listopada 1853. roku, pożar wybuchł i wszelką ozdobę zniweczył. Arcypasterz, przyciśniony takim krzyżem, nie ustał, ale na drugi dzień po ugaszeniu pożaru polecił rozpocząć robotę na nowo! Z wielką także troskliwością chodził około odbudowania pustkami od dawna stojącego, pięknego kościółka Najświętszéj Panny *in summo*, osobiście się kierownictwem odnowy trudził, i sam na to niemało łożył [18]). Również dbał o odświeżenie starożytnego jagiellońskiego kościoła Bożego Ciała w Poznaniu. W ostatnim jeszcze roku, na pamiątkę pięćdziesiątletnicy swego kapłaństwa polecił na swój koszt odnowić wspaniałą facyatę kościoła pojezuickiego świętego Stanisława, w którym kiedyś pierwszą Mszą świętą był odprawił. Do świątyni katedralnéj tutejszéj posągi z karraryjskiego marmoru świętych Apostołów Piotra i Pawła u sławnego z rzeźby ziomka w Rzymie zamówił, a jeden z tychże już sprowadził. Wszystkie te prace swoim groszem opłacał. *„Dilexi decorem domus tuae et locum habitationis gloriae tuae“* [19]). — *„Panie, umiłował ochędóstwo domu twego: i miejsce mieszkania chwały twojéj“*. Taka troskliwość o domy Boże dała zachętę i wzór godny naśladowania parafialnemu duchowieństwu, w skutek czego, dzięki Bogu, ochędóstwo nabożeństwa naszego wzniosło się widocznie. O zachowaniu rubryk w odbywaniu modlitw i obrzędów i o ścisłość w przestrzeganiu ceremonii był troskliwym, dla tego przez długi czas wprawiał młodzież duchowną sam w sprawowaniu służby kościelnéj.

To przywiązanie do życia kościelnego okazało się jeszcze daleko jaśniéj od téj chwili, kiedy Stolica Apostolska, w najświętszych swych prawach zagrożona przez samozwańczą ambicyą pogranicznych uzurpatorów, wezwała Biskupów, by w trudnych czasach zwarci stanęli na straży praw Piotra świętego. Przywiązanie ś. p. Księdza Przyłuskiego do Ojca świętego miało rzerzywiście rzewną cechę synowskiéj miłości. Cieszył się, ilekroć mówił o Papieżu; bolał, ile razy widział zaczepioną albo świątobliwą osobę albo dostojne prawa Piusa IX. Bolało go to tém więcéj, kiedy spostrzegł, że te pociski od katolików, albo co najsmutniejsza od Polaków wymierzane bywały. Aby zgorszeniom tego rodzaju zapobiedz, napaście odpierać, polecił wydawanie pisma kościelnego, którego w téj gwałtownéj chwili cała Polska nie miała, i do założenia tegóż czynną podał pomoc [20]).

Kiedy Ojciec święty zawezwał Biskupów do Stolicy Rzymskiéj, nieboszczyk, choć trudami i wiekiem już ku ziemi nachylony, z największą gotowością pospieszył na głos Ojca chrześcijaństwa. Tak w roku 1854. na uroczyste ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny Maryi, jak w roku 1862. na kanonizacyą Męczenników Japońskich pojechał; a obie te podróże jak stanowią w całém życiu jego niejako szczyt najświetniejszéj chwały, tak będą przed Panem Bogiem bez wątpienia zadatkiem łaski i zasługą, przeznaczoną do nadgrody. Przypominacie sobie, z jakiém wylaniem witano wszędzie naszego Arcypasterza nawet na obcéj ziemi wśród wygnańców, i z jakim tryumfem wszyscyśmy go prowadzili w grodzie naszym do téj świątyni, gdzie nam od tego ołtarza słodkie orędzie od Piusa IX. powiedział [21])! W Rzymie otrzymał godność prałata domowego i assystenta tronu papiezkiego, oraz tytuł hrabi rzymskiego. Przy uroczystéj celebrze papiezkiéj Ojciec święty wyznaczył mu jedno z najzaszczytniejszych miejsc pomiędzy zgromadzonymi biskupami całego świata [22]).

Zasługuje prócz tego na wspomnienie podróż odbyta w roku 1855. do Ostrzyhomia na Węgry, dokąd przy konsekracyi nowo wybudowanéj katedry zawiózł był na prożbę Księcia Prymasa Węgierskiego, Kardynała Scitowskiego relikwią św. Wojciecha z gnieźnieńskiego grobu.

Do wszystkich tych prac służyło zmarłemu Biskupowi z łaski Boga czerstwe zdrowie, które pozwalało w tak późnéj starości zawsze być czynnym w urzędzie i w domowém zajęciu, gdzie sobie uprzyjemniał chwile wypoczynku zamiłowaniem sztuk pięknych i kwiatów. Życie jego osobiste było nadzwyczaj trzeźwe, wstrzemięźliwe, ostrożne i regularne. W takim porządku myśmy się wszyscy spodziewali długiego jeszcze życia. Toć obu rodziców on sam w zgrzybiałym wieku bodajnie stuletnich już jako Arcypasterz pochował. Ale on już inaczéj przeczuwał i przewidywał.

Zbliżyła się pięćdziesiątletnica kapłaństwa jego. Jakeśmy się cieszyli na ten dzień uroczysty, ofiary na upominki składali, witać go w triumfie obiecywali sobie! On zawsze skromny dla swéj osoby i uchylający się od zgiełku wspaniałości, uszedł na ustronie, w zaciszu wiejskiém Mszą świętą odprawił, ofiary sierotom przekazał, a sam do nas on śliczny list napisał [23]), który całą diecezyą do żywego rozrzewnił, w którym powiada wyraźnie, że wiek podeszły zapowiada mu

[17]) *Tygodnik katolicki* 1863. pag. 58—61. 1864. pag. 413. 1865. pag. 84.
[18]) *Tygodnik katolicki* 1863. pag. 9.
[19]) Psal. 25. 8.

[20]) *Tygodnik katolicki* 1860. pag. 40.
[21]) *Tygodnik katolicki* 1862. p. 253—5. List pasterski z dnia 6. Sierpnia 1862. ibid. p. 338—9. Cf. ibid, pag. 300.
[22]) *Tygodnik katolicki* 1862. p. 319 i 252.
[23]) List Pasterski d. d. Wigilii Wniebowstąpienia Pańskiego 1864. *Tygodnik katolicki* 1864. p. 217—220.

bliskość dni ostatnich, że, stojąc nad grobem, do nas się serce jego obracało, aby nas nie zostawić bez pociechy i nadziei. Jak nas pocieszał, że nie utonie łódka nasza, choćby najzajadliwsze w nią biły bałwany, jeżli Chrystus Jezus i Pan nasz, będzie z nami na łódce. Ale jak nas też żegnał jako Tobiasz stary żegnał syny swoje i napominał, byśmy służyli Panu i jak błogosławił, jako rodzic dzieciom swoim, idący do ojców swych. Myśmy nie wierzyli, że to ostatnie błogosławieństwo. sądząc, że to tylko troskliwość dojrzałéj gorliwości!

Ah! Czemużbym nie miał już na tém miejscu powiedzieć, co widzieli wszyscy z taką powszechną pociechą, że dusza Zmarłego, zawsze do Kościoła świętego, a osobliwie do Stolicy Apostolskiéj ze szczególną miłością przywiązana, w ostatnich czasach nabrała tak jasnego widzenia w sprawach Kościoła, tak chętnéj gotowości do prac wielkich, biskupich, katolickich, tak gorliwego zapału do podejmowania najtrudniejszych zadań, iż się zdawało, jakoby odmłodzone siły do nowego biegu po drogach kościelnych się zabierały.

Krótka choroba koniec położyła długiemu życiu. I tutaj może nam być przykładem zbudowania. Kiedy się choroba lekka w początkach nagle wzmogła, robił sobie wyrzuty, że rozpoczął leczenie od lekarza ciała, a nie od spowiednika. „Trzeba było, powiedział do służącego powiernika, zacząć od księdza, nie od doktora". — Ostrzeżony o niebezpieczeństwie, kazał przywołać spowiednika troskliwie i z sumiennym namysłem wybranego [24]). — W przytomności kilku kanoników i duchownych przysposobił się do spowiedzi, z mocném natężeniem uklęknąć pragnął przed młodym spowiednikiem, przyjął po spowiedzi świętéj wiatyk i ostatnie olejem świętym namaszczenie.

Czytano mu akty wiary, nadziei i miłości — on mocnym głosem, silném poruszeniem rąk, głowy i całego ciała wyznanie powtarzał:

„Wierzę! Wierzę! Mam nadzieję! Kocham Boga" ! Z rozrzewnieniem wszyscy słuchali, płakali, łkali, widząc już pewność bliskiego zgonu. Po duchowném przysposobieniu przytomność stracił. Duchowieństwo nie odstępowało go, wytrwali w pacierzach przez całą noc. —

Dziwne zrządzenia Opatrzności. Pius IX. przeznaczył dla ś. p. Księdza Arcybiskupa gromnicę, którą sam niósł w processyi w dzień uroczysty Oczyszczenia Najświętszéj Panny. Miała nadejść jako dowód szczególnéj pamięci Ojca świętego o naszym Arcypasterzu. Ten znak śmierci, przeznaczony w darze od Namiestnika Chrystusowego, miał być jakoby ostrzeżeniem, że śmierć bliska [25]). A była bliższa jak się spodziewano. W Sobotę dnia 11. Marca po południu zawiadomiono Piusa IX. o bliskiéj śmierci Arcypasterza z prożbą o błogosławieństwo *in articulo mortis.* Zmarły skonał w Niedzielę, dnia 13. Marca rano, o godzinie trzy kwadranse na szóstéj. Błogosławieństwo papiezkie późniéj nadeszło.

Skończył prace swoje i trudy biskupie, przebolał wszystko, co dziś cierpieć musi serce biskupa na całym świecie katolickim, a szczególniéj w naszym narodzie. Bo jeżeli się mógł cieszyć we własnéj diecezyi wzrostem ducha kościelnego i zakładów duchownych, czyż mógł zostać obojętnym na to wszystko spustoszenia, które się na pograniczu działo w sumieniach katolików i na polu życia kościelnego? Ś. p. X. Leon Przyłuski kochał swój naród i był gorąco przejęty miłością ku nieszczęśliwéj ojczyznie: wszystkie klęski, których Kościół polski doznawał, odbijały się o jego serce polskie i katolickie. Jakżeż mu było w tém wszystkiém pomimo wszelkich zmian przepomnieć, że był Arcybiskupem Gnieźnieńskim, następcą Prymasów Polski? Nikt tego nie zapomniał, i on tego nie mógł zapomnieć. I to także było powodem naszego przywiązania ku niemu i jest przyczyną naszéj po nim żałoby. Już skończył, przecierpiał, a przez cierpienie przejrzał i dojrzał. Niechże już odpocznie po tylu znojach, a niechaj mu Bóg szczęśliwe posyła godziny, niech go do szczęśliwéj domieści wieczności! —

Ale nam bieda bez niego i sieroctwo; bo wiemy, cośmy stracili, a przyszłość przed nami niepewna i ciemna. Ale ani przy ciężkiéj obawie, ani przy ufności w pomoc Opatrzności Boskiéj nie godzi się z założonemi rękami czekać nieczynnie, by nie powiedziano: *„quid statis otiosi"* [26]), *„co stoicie próżnujący"*? Każda chwila ma obowiązek do spełnienia, którego wymaga Bóg i sumienie. Niech raczéj osierocone dzieci kościoła gnieźnieńskopoznańskiego z modlitwą za duszę zmarłego pasterza połączą modlitwę za sprawę Kościoła. Niech wspierają, jako lewici Mojżesza wśród bitwy z Amalechitami, dostojny senat duchowny, iżby ich wyborem, światłem, stałością w wierze i w prawach kościelnych dan był osieroconéj katedrze zarząd tymczasowy, a wreście następca prawy, któryby był mocen dźwigać ciężar zaszczytu, pracy, odpowiedzialności, ale i nadgrody doczesnéj i wiecznéj od Boga.

Ah! Ciężko się do téj myśli przyzwyczaić, żeśmy bez Pasterza, bez Biskupa; ciężko się wziąść do tego, by już duszę zmarłego na wieczną drogę przeżegnać, by skrzepłe zwłoki pożegnać do grobu. Ah! wstąpisz, duszo biskupia, do ojców, poprzedników twoich, zadrgną popioły onych wielkich kapłanów, kiedy trumnę samotną postawimy w katakumbach, przebudzą się ze snu cienie antenatów Gnieźnieńskich i Poznańskich, wyjdą dwa orszaki na spotkanie twoje, śmiertelne chusty z czoła zesuną, ręce ku tobie wyciągną Prymasy polskie i Poznańscy Biskupi, których wspólnym spadkobiercą byłeś. Od Radzyna, Wojciechowego brata i Jordana Rzymskiego, co miecz Piotrowy do Poznania przyniósł, aż do Marcina Dunina, ślicznego więźnia dla Chrystusa za nas *„vinctus Christi Jesu pro nobis"* [27]), ile tam wielkości, cnót pobożnych, pamiątek, zasługi przed Bogiem i ludźmi! Janisław Jaxa Gryfita, Jarosław Bogorya Skotnicki, Mikołaj Trąba prawie papież, Jan Łaski, Zbigniew Oleśnicki, Karnkowski Stanisław, Bernat Maciejowski, Wawrzyniec Gębicki, Lipski, Wężyk, Łubieńscy Maciéj i Władysław — a tu nasi poznańscy panowie, Łodziowie z Bnina, Gosławicki Laskary, Uriel Górka, Lubrański, Konarski, Szołdrski, Kościelecki, Goślicki, Opaleński, Tarłowie, Czartoryscy

---

[24]) Otrzymaliśmy dwa opisy ostatnich chwil zmarłego Arcypasterza. Jeden z pióra JMC. Księdza Antoniego Brzezińskiego Professora Seminarium, Radzcy Arcybiskupiego, posiadającego do ostatnich chwil najzupełniejsze zaufanie Zmarłego; drugi od Księdza Leona Kasprowicza, Wikarego primariusza przy katedrze poznańskiéj, który był ostatnim spowiednikiem ś. p. Księdza Arcybiskupa. Obie te drogie pamiątki dołączamy *ad perpetuam rei memoriam*, i na zbudowanie powszechne.

[25]) Gromnica ta nadeszła rzeczywiście do Poznania nazajutrz po pogrzebie *Celsissimi Domini*, w Sobotę dnia 18. Marca. — Jest 5 stóp 3 cale długa, ma 7½ cala objętości, misternie w kwiaty malowana, mieści na pośrodku długości herb papiezki. Pod nim wielkiemi rzymskiemi literami napis PONT. SEMIN. PIOM. REDDIT. PARVA. MAGNIS. — Od nieopalonego jeszcze knota spuszcza się jedwabna kapka z frenzlami z białych i złotych nici. —

[26]) Matth. 20; 6. [27]) Efez. 3; 1.

Teodor i Florian aż do ostatniego poprzednika twego. Kiedy Cię spotkają ci wielcy kapłani, wielcy panowie, podpory wiary, filary ojczyzny, chluba Kościoła, wieniec narodu i kiedy spytają, co tam na staréj ziemi robią potomkowie; jakżeż powiesz? jak nas zalecisz? jakie oddasz świadectwo wielkich ojców nieszczęśliwym synom?

Ojcze! Popatrz się z otwartéj trumny na żałobę, na łzy; spojrzyj po twarzach zoranych troskami, na senat twój, na księży, co się cisną koło twego smutnego łoża, na obywateli i lud wierny, a potém idź i powiedz ojcom twoim i naszym: *„nie osłabieli w wierze — w obietnicy téż bożéj z niewiary nie zwątpili, ale się umocnili wiarą, oddawszy chwałę Bogu“* [28]. *„Non infirmati sunt fide“*. — *„Nie osłabiali w wierze“*. Tę samą wiarę wyznają, którą święty Wojciech przyniósł i za którą krew wylał, tę samą wiarę, za którąś się ty sam, Pasterzu zastawiał, którąś konając wyznawał, tę samą wiarę wyznawamy i my, potomki wielkiéj przeszłości, synowie ojców, do których idziesz. Jako Abraham *„ani się oglądał ne ciało swe obumarłe“* ale wierzył *„dostatecznie wiedząc, iż cokolwiek obiecał, mocen jest i uczynić“* Pan Bóg Wszechmogący; tak i my w wierze naszéj na Twoim grobie wołamy: *„Vivit Dominus“! „Żywie Pan! Żywie Pan! Błogosławiony Bóg mój, który mi dajesz pomsty i podajesz mnie pod narody“* [29].

Powiedz im to i powiedz: *„Spes eorum immortalitate plena est“* [30], *„nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności“*, bo położyli nadzieję swoją w tym, o którym powiedziano: *„sanabiles fecit nationes orbis terrarum“* [31] *„do uleczenia uczynił rodzaje okręgu ziemie, i nie masz w nich jadu zatracenia“*; ufają w tym, który sam o sobie powiedział: *„ego sum resurrectio et vita“* [32] *„jam jest zmartwychwstanie i żywot“ „qui credit in me, non morietur in aeternum“ „kto wierzy we mnie nie umrze na wieki“*. — Bo on sam ukrzyżowan, umarł i pogrzebion; trzeciego dnia zmartwychwstał! *„Hi in curribus, et hi in equis: nos autem in nomine Domini“* [33]. *„Jedni w woziech, a drudzy w koniech: ale my w imieniu Pana Boga naszego“*.

Powiedz im to i powiedz: *„ucisk sprawuje cierpliwość, a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję. A nadzieja nie pohańbia, iż miłość Boża rozlana jest w sercach naszych, przez Ducha świętego, który nam jest dan“* [34]. —

Tak! Ta sama wiara zostanie, ta sama nadzieja, i ta sama miłość; chociaż się wszystko na około zmieni. Oto pociecha w żalu, podpora w upadku, światło w ciemności! — Na grobie Arcypasterza złóżmy śluby wierności, przysięgę wytrwania: żyć i umierać w téj wierze szczeréj i prawdziwéj rzymskokatolickiéj! —

A teraz żegnaj nam już, droga duszo, żegnajcie znikome popioły, idźcie odpocząć po trudach, boleściach, zawodach — do zmartwychwstania w żywocie wiecznym!

Do zobaczenia! Ojcze! My za Ciebie modlić się będziemy, jakeśmy Ci przyrzekli na tém samém miejscu głośno przed dwoma miesiącami; będziem się modlić, aby Bóg łatwy sąd z Tobą uczynił, a przyjął cierpienia Twoje i nasze ze zasługami Chrystusowemi i Świętych Pańskich ku nadgrodzeniu niedostatków od nędzy ludzkiéj nieodłącznych! Ty zaś, Ojcze drogi, domieszczony do mieszkań Świętych Pańskich we dworze króla niebieskiego, nie zapominaj o synach osieroconych Twoich i wyproś najprędsze wyzwolenie z obieży grzeszników, na chwałę imienia Pańskiego, który jest Bogiem naszym.

Wieczny odpoczynek racz duszy Leona dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków. Amen.

Ostatnie chwile życia,

Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza

Leona Przyłuskiego

od naocznego świadka opowiedziane.

Zaniemógł Najprzewielebniejszy Ksiądz Arcypasterz na niestrawność żołądka, jak się zdawało, w Niedzielę 5. Marca; ufając jednak siłom swym, nie trwożył się chorobą i lekarza w pierwszych dniach niemocy nie przywołał, sam się lecząc dietą i lekarstwy domowemi. Słabość jednak nie ustawała i owszem wzmagała się coraz więcéj, kazał przeto zaprosić swego lekarza zwykłego p. Dr. Nieszczotę w Środę rano dnia 8. Marca, który mu zapisał na womity. Odeszło tym sposobem dużo ciężkości od niego, i lubo osłabiony doznał przecież ulgi. W pół godziny potém rozmawiał z wielką przytomnością ze mną, kiedym do niego przybył; kazał mi list cały przeczytać sobie, który przyszedł od Ojca św. z orędziem pocieszającém.

Po przeczytaniu listu rzekłem: *„Celsissime Domine*, będzie trzeba jeść mięsne potrawy“, a on mi na to: „Doktor rozporządził klejek na bullionie, ale jak tylko wrócę do zdrowia, będę pościł, bo przez całe życie moje nigdym w post wielki nie jadł mięsa“.

Żalił się potém mocno Xiądz Arcypasterz na pismo zwierzchności świeckiéj, donoszące mu, że nowe seminarium duchowne, pod tym tylko warunkiem rząd wystawi, jeźli stary gmach oddany będzie na własność władzy wojskowéj. „Jakżeż tu nie chorować i być spokojnym, mówił X. Arcypasterz, na takie pisma, które odbieram od rządu“?

Gdym wychodził z pokoju, zapytałem służącego, który chorego opatrywał, czy X. Arcypasterz nie wspomina o spowiedzi św., na co mi odpowiedział, „mówił Jaśnie Pan, że trzeba było Xiędza zawołać, nim Doktora się sprowadziło.“

W Czwartek choroba przybrała znaki gastrycznéj i żółciowéj słabości, jednak blizkiego niebezpieczeństwa nie zapowiadała wcale, lubo lekarz zafrasowany biegiem pulsu, przybrał sobie tegoż dnia do rady drugiego Doktora p. Jagielskiego. Obydwaj ci Panowie zgodzili się na to, aby lekarstwo zapisane częściéj t. j. co godzinę chory zażywał. Rano w Piątek prędkość większa pulsu zatrwożyła lekarzy, ale po obiedzie zmieniło się na lepsze.

W nocy z Piątku na Sobotę spał Arcypasterz spokojnie, lecz rano już w Sobotę obydwaj lekarze będąc u niego o godzinie 8, dostrzegli gwałtownego postępu choroby, a mocne drganie nerwowe w ręku i nodze groziło blizkim paraliżem. Niebezpieczeństwo w téj chwili było wyraźne; jeden z lekarzy oświadczył, że nie ręczy, czy przytomność przetrwa do poobiedzia, obydwaj zgodzili się na to, że Poniedziałku bodaj doczeka.

Przez wszystek ten czas choroby, Xiądz Arcypa-

---

[28]) Rzym. 6; 19—20. [29]) Ps. 17; 47. [30]) Sap. 3; 4. [31]) Sap. 1; 14. [32]) Jan. 11; 25. [33]) Psalm 19; 8. [34]) Rzym 5; 3—5.

sterz cały dzień był ubrany, jak zwykł się był rano nosić, i w ubraniu tém pokładał się na kanapę. Na noc tylko kładł się w łóżko, a sypiał aż do końca, w pokoju nie opalanym i pod lekką kołderką, latem i zimą nie zmieniając jéj.

Sam nawet w pokoju sypialnym opieczętował pieczęcią własną drzwiczki od pieca, by znać służba nie pokusiła się wbrew jego woli uczynić. Pan Dr. Nieszczota prosił go, aby przynajmniéj w czasie choroby przeniósł się na noc do ciepłego pokoju, ale Arcypasterz nie usłuchał. Mówił też Pan Dr. Nieszczota, że spanie to w zimnym pokoju mogło mu sprowadzić chorobę. Służba zaś powiada, że się Xiądz Arcypasterz kilka dni temu przechadzał po łące Arcybiskupiéj w porze słotnéj, że się zaziębił i nogi zamaczał; a tém sobie zaszkodził, że wróciwszy z łąki zgrzany, wypił pół szklanki piwa grodziskiego.

Dwaj lekarze wyszedłszy w Sobotę rano z pałacu, udali się do XX. Kanoników, aby im obawy swoje udzielić; pan Dr. Jagielski wstąpił do X. Prałata Brzezińskiego, pan Dr. Nieszczota do stryja swego X. Kanonika Niszczewskiego. W okamgnieniu po wszystkich kuriach i domach w około katedry przerażająca rozeszła się wieść, a z nią wielka niespokojność spadła na serca wszystkich, zwłaszcza iż wiadomą było rzeczą, że Xiądz Arcypasterz nie spowiadał się w chorobie, ani testamentu nie uczynił.

Na wiadomość o grożącém niebezpieczeństwie uczułem w duszy mocne pragnienie widzenia X. Arcypasterza, spiesznie więc pobiegłem do pałacu, prosiłem przez służącego o przyjęcie, a Arcypasterz w zwykłéj swéj dla mnie łaskawości, pozwolił mi przyjść do siebie. Zastałem go w ostatnim pokoju, w którym zwykł był pracować, leżącego w ubraniu na kanapie, głowa spoczywała na poduszce; kiedym się zbliżył do niego, kazał się posadzić służącemu i poduszkę pod plecy podłożyć. Był już bardzo słaby, oko mdłe, język spalony, gorączka szła z ust wielka. Pocałowałem go w rękę i usiadłem tuż przy nim i zapytałem czyby nie miał jakiego polecenia. Na to kiwnął ręką, aby służący wyszedł, potém zaś odezwał się do mnie słabym i niepewnym głosem, „mam polecenie“, pytam: jakie? odpowiedzi nie mógłem złożyć, bo zdanie nie było ukończone. Poznałem, że już mózg i język był rażony paraliżem. Mówię dla tego: *Celsissime Domine* trzeba się spowiadać i testament uczynić. „Byłem, odpowiedział mi u spowiedzi na Boże Narodzenie“, mówił więcéj w wyrazach oderwanych, z których zdawało mi się, jakoby przedemną chciał się spowiadać; zapytałem go więc wprost: „którego Xiędza każe *Celsissimus* zawołać“? on rzekł: „tego, który w konfessyonale tak długo siada“. „Więc X. Kasprowicza“? zapytałem. „Tak“ odpowiedział Arcypasterz. „A gdzież *Celsissimus* ma notatki do testamentu“? zapytałem, rzekł mi: „nie mam żadnych“.

Pobiegłem prędko do służby, aby posłano po X. Kasprowicza, który też wnet przybył.

Razem z nim wszedłem do pokoju, a X. Arcypasterz widząc go zbliżającego się, powstał sam o własnéj mocy, aby uklęknąć do spowiedzi. Uprosiłem go, że usiadł, potém ukląkłem przed nim i zmówiłem po łacinie *Confiteor;* powtarzał za mną słowa, bił się w piersi z uczuciem głębokiéj skruchy i pokory. Poczém wyszedłem z pokoju. Niedługo potém X. Kasprowicz przybiega mówiąc; „trzeba którego Xiędza posłać po Pana Jezusa do katedry, bo Arcypasterz może mi lada chwilę skończyć“.

Sądząc, że spowiedź odprawiona, wróciłem razem z X. Kasprowiczem, ale Arcypasterz zaczął znowu spowiadać się, wyszedłem więc powtórnie. Po chwili była spowiedź skończona, a spowiednik obawiając się blizkiego końca, zapytał X. Arcypasterza, czyby nie pragnął przyjąć ostatniego namaszczenia: „Nie, odpowiedział, boby moje owieczki mogły się przelęknąć“.

Po powtórném jednak przemówieniu zgodził się na przyjęcie tego Sakramentu. Poczém spowiednik zaczął czytać wyznanie wiary. Do pokoju tymczasem przybyli X. Oficiał Cieśliński i X. Prałat Dziekan Brzeziński, był także przytomnym X. Kubalak, kapelan, X. Raatz u którego za zdrowia spowiadał się czasami X. Arcypasterz, był i X. Profes. Brzeziński.

W chwili czytania wyznania wiary X. Arcypasterz odzyskał zupełnie przytomność, uważał na każde jego słowo, i po każdym artykule wyraźnie, głośno i z wyrazem głębokiego przekonania wymawiał: wierzę, co przytomnych wielce budowało.

Nim X. Kasprowicz przystąpił do udzielenia Sakramentu ostatniego namaszczenia, przemówił kilka słów do X. Arcypasterza, aby mu świętość tego aktu przypomnieć i do skruchy pobudzić. Z wyrazu twarzy X. Arcypasterza i z bicia się w piersi, można było poznać, jak słowa spowiednika swego brał żywo do serca. W czasie namaszczania siedział na kanapie, oparty o poduszkę, ale głowa jego tak już była słaba, że z omdlenia spadała ku piersiom. Odzienia nie zdjęto z niego, więc do namaszczenia nóg obu, trzeba go było wyzuwać z butów.

Poczém prosiliśmy X. Arcypasterza, aby się położył na kanapie i nieco wytchnął z osłabienia, aby tém spokojniéj mógł przyjąć Najświętszy wiatyk. Co też uczynił. Do katedry pobiegł prędko po Najświętszy Sakrament X. Raatz i po chwili przyniósł go choremu. Najprzewielebniejszy Xiądz Arcypasterz widząc zbliżającego się Zbawiciela, chciał się podnieść z kanapy, ale już nie miał sił ku temu, więc na prożbę przytomnych, leżąc, przyjął Przenajświętsze Ciało. Kiedy X. Raatz podawał Sakrament do ust, ręka mu drżała, oczy były łzami zalane, i płakał, kiedy wymawiał te wyrazy: *Reverendissime Pater, accipe Viaticum Corporis Domini nostri Jesu Christi, qui te custodiat ab hoste maligno, et perducat in vitam aeternam.* Amen. X. Arcypasterz był wzruszony łzami kapłana, ale twarz jego była spokojna i poważna bardzo. Udzielił mu potém Ksiądz Kasprowicz ostatnią absolucyą.

Był to ostatni już moment przytomności, uważaliśmy wszyscy, że Arcypasterz w czasie przyjmowania Sakramentów św. coraz więcéj sił tracił. Wyszliśmy dla tego z pokoju, aby mógł przyjść nieco do siebie, wychodząc zaś, mówiłem służącemu, ażeby wniósł łóżko, rozebrał chorego i położył. Ale Xiądz Arcypasterz nie pozwolił wnieść łóżka do ciepłego pokoju, służba więc ustąpiła, postawiła je gdzie zwykle sypiał, i z wielkim trudem rozebrawszy go, położyła na nim. Napadła go jeszcze ciężka maligna, zerwał się z kanapy i chciał z rąk służących uciekać, ale go gwałtem utrzymano.

Opuściliśmy chorego, ale duch nasz był przy nim, i aby przynieść pociechę duszy jego już prawie passującéj się ze śmiercią, postanowił X. Prałat Brzeziński wyjednać Arcypasterzowi ostatnie błogosławieństwo Ojca

---

Do tego numeru Dodatek numer 4.